

BIBLIOTEKA LUDOWA  
POLSKA.

# PAMIETNIK

PIOTRA WYSOCKIEGO

O POWSTANIU

29 LISTOPADA 1830 ROKU.

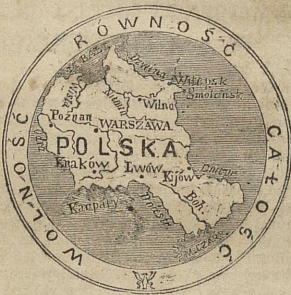
TOM II.



PARYZ  
KSIĘCARNIA LUXEMBURGSKA  
16 V. ICA DE TOURNON 16.

VIVIER DEL.

HERING TOT.



## PIOTR WYSOCKI NA SYBERYI

USTĘP

ZE WSPOMNIENIŃ AGATONA GILLERA.

Zobaczyłem w głębokiej, ponurej i ciąsnej dolinie ementarz na pagórku, za ementarzem dwie długie ulice z chat i kletek zbudowane, a za wsią samotnie stojąca *turme*: to Akatuja! Z radością po tak trudnej i niepewnej drodze przyjechałem do Akatui, leez z większą jeszcze radością byłem przyjęty przez zanego i gościnnego pułkownika wojsk polskich, *Piotra Wysockiego*. Przez izbę, w której czeladź siedziała przy stole, poprowadził mnie Wysocki do obszernego pokoju, świeżo wybielonego i ozdobionego kwiatami w doniczkach na oknach stojących. Stół, kilkanaście krzeseł, łóżko, książki na drugim stole i w szafce, oto umeblowanie tego pokoju. Obok był drugi mniejszy pokój. Przyjęty i uściskany byłem jak syn przez ojca. Piotr Wysocki jest jeszcze człowiekiem czystym i w sile wieku. Cierpienia, których tyle przeszedł nie złamały go dotąd. Choruje częściej jak dawniej, zawsze jednak nazwać się może człowiekiem silnym. Wysockiego wzrostu, harezysty, postawa wyprostowana, wojskowa. Włosów szar-

tyn, siwych jeszcze nie ma. Oko bystre, błękitne, nos duży, czoło małe, a wyraz twarzy wojowniczy i pełen m.łości. Głos ma potężny. Mówi jakby komenderował, a gdy mi opowiadał, jakie to wiersze przed rewolucją 1830 roku młodzież czytywała, z jakich natchnień czerpała i zadeklamował kilka ustępów z *Konrada Wallenroda* Mickiewicza, zdawało się mi, że słyszę dowódcę, który stojąc przed frontem swojego pułku, wkrótce go na bój poprowadzi i że go pułk cały słyszy.

Przy herbacie, obiedzie, przez cały czas mojego pobytu, nie ustawała rozmowa. Pytał się troskliwie bohater 29 listopada o Polskę, o usposobienie ludności, wyrzekał że ginie duch wojowniczy, że młodzież nie zna służby wojskowej. Musiałem mu opowiedzieć swoją sprawę, a następnie dać mu dokładny obraz kraju, i usiłowań ku jego wyjarzmienu. Naganiał mocno propagandę waśniacą klasy społecznej u nas, a nienawiść demokratów do szlachty uważał za zgubną i nie dowodzącą miłości ludu. Bohater 29 listopada nie był wcale demokratą w codziennem pojęciu tego wyrazu, nie był też i arystokratą, był on i jest Polakiem miłującym nie tylko lud ale cały naród; był on Polakiem który rozumiejąc swój obowiązek narodowy, bez wielkiego geniuszu, dał inicjatywę do wielkiego powstania narodu. Ogromne serce stanowi wielkość tego człowieka. Kocha on Polskę i nic nad Polskę. Kochając ją, kocha i lud wiejski i rozumie potrzebę jego podniesienia, zrównania; ale przed przeobrażeniem społecznem narodu, chciał jego niepodległości i wywołał powstanie. Wysocki nie jest wcale podobny do rewolucjonistów europejskich. Jest to żołnierz polski, który się umie bić za wolność i który spełniając obowiązek Polaka, spełnił i po-

stawił wielki fakt historyczny. Gdy mu powtórzyłem zarzuty Mochnackiego, porobione mu w znakomitym opisie powstania 1830 roku, rzekł Wysocki: « Dziwię się, że Maurycy mógł mi zrobić zarzut, że nie myślałem o powstaniu nowego rządu. Na kilka miesięcy przed 29 listopada mówiłem w tej kwestyi z Maurycym i zapytywałem go, czyby nie wszedł do rządu? Odpowiedział mi, że nie; a może z obawy żebym mu nie powtórzył znów mojej propozycji, unikał mnie i już się zemną nie widział, aż po dokonaniem powstaniu. Nikt z przygotowujących powstanie a mających kwalifikacye na członków rządu, nie chciał wejść do tego rządu; stało się więc, że powstanie wybuchło bez swego rządu. » Wysocki nie mógł, bo nie umiał rządzić; on powołując podchorążych do powstania słowami « godzina wolności wybiła, bierzcie karabiny! » i poprowadziwszy ich do zwycięstwa nad Moskalami, zrobił, co mógł, co był powinien; że nie rwał się do spraw, nad jego siły i umiejętność, należały mu za nową zasługę poczytać. Wysocki nie znał opisów powstania 1831 roku wyszłych w emigracyi, rad więc o tych opisach dowiadywał się i ciekawie o poglądy autorów zapypywał. Czytał mi swoje prace, które także zawierają opis 29 listopada. Prace te bardzo ciekawe, rozpoczynają się od opisu rejerady Francuzów z Moskwy przez Polskę w 1812 roku, opisu wielce zajmującego. Przy czytaniu ustępu, w którym opisuje jak na placu Marsowym, Łukasieńskiemu i dwóm jego kolegom szliży zrywano i wyrok czytano, stary Wysocki zaszlochalił ją za nim zapłakałem. Takie to czułe i piękne serce posiadał nasz Piotr. Dowodzi on, że nie ucisk Konstantego, nie przesładowania, gwałcenie konstytucyi, wywołało 29.

Listopada powstanie, lecz potrzeba niepodległości narodu. Że choćby obcy rząd był najlepszym, choćby aniołowie sami rządzili ale obcy, to powstanie miałyby miejsce, gdyż Polakom nie o lepsze lub gorsze moskiewskie, pruskie i austriackie rządy idzie, ale o to, żeby tych rządów w Polsce nie było. Przeciwnie więc tym, którzy twierdzą, że nie byłoby powstania, gdyby Moskałe konstytucyi nie gwałcili, występuje mocno Wysocki. W pracach swoich zbacza Wysocki często od przedmiotu, wdając się w historyczne zaciekania, lub filozoficzno-polityczne rozumowania. Niemców uważa za niebezpieczniejszych dla nas niż Moskali; nie nazywa ich Niemcami, lecz *Dajczera*mi i ze smutkiem przypomina ile to już milionów Polaków nad Elbą i Odrą mieszkających wynarodowili.

Tak mi czas szybko schodził. Później oprowadził mnie Wysocki po swoim gospodarstwie, pokazywał fabrykę mydła, opowiadał przygody swoje więziennicze i na wygnaniu. Wiadomo, że w czasie kampanji zwycięzca Moskali w dniu 29 listopada 1830 r. dosłużył się stopnia pułkownika; że pod Wolą Moskałe wzięli go do niewoli ranionego i trzymali w Warszawie w więzieniu przez trzy lata; wyrok otrzymał na śmierć. Sąd namawiał go żeby podał do Mikołaja prośbę o ulaskawienie, ręcząc za dobry skutek. Wysocki kazał sobie do celi więziennej przynieść papier i atrament, lecz zamiast prośby o darowanie życia, napisał te słowa: «Nie dlatego bronię podjął, ażebym prosił cesarza o łaskę, ale dlatego, żeby jej mój naród nigdy nie potrzebował.» Pomimo tej odpowiedzi, godnej być wyrutą na marmurze, Wysocki nie został stracony i Mikołaj karę śmierci zamienił na karę ciężkich robót w Syberyi. Po

trzechletniemu więzieniu wywieźli go z ojczyzny i w Moskwie dowiedział się o śmierci Wincentego Niemojewskiego, który w drodze na Sybir umarł w kajdanach w tem mieście. Przywieźli Wysockiego do Aleksandrowska pod Irkuck. Tam pod jego przewodnictwem kilku Polaków w 1836 roku w Aleksandrowsku, palając żądzą oswobodzenia się jakimkolwiek sposobem przed zamknięciem ich w więzieniu, ułożyli plan ucieczki przez Syberyę, góry Altajskie, Turkestan do Indji skąd chcieli na angielskich statkach dostać się do Europy, gdzie łatwiej i pożyteczniejsz dla Polski pracować można. Plan trudny do wykonania, ale ołbrzymi, dowodzący śmiałości pomysłów pana Piotra: dla wielkich dusz i dla pragnących wolności nie ma niepodobnego. Zrobili więc mapę całej Azji, wytknęli na niej drogi przez puszcze, góry, stepy pomiędzy dzikimi ludami i gotowi raczej umrzeć niż dłużej zostawać w niewoli, z żywnością na kilka dni mogącą wystarczyć, bezbronni wymknęli się z Aleksandrowska. Do tej śmiałej pod wodzą pułkownika Piotra Wysockiego wyprawy należeli: major saperów Franciszek Malczewski, znany z udziału w powstaniu 29 listopada; ksiądz Jan Boguński, który w dniu ucieczki zachorował i koledzy musieli go pod ręce prowadzić; ksiądz Wincenty Kroczewski; Hipolit Kownacki; Antoni Luboradzki, młodzieniec ośmasto-letni, syn wojownika Klemensa Luboradzkiego, poległego pod Rajgrodem w 1831 roku, i wreszcie niejaki Kasperski, którego wzięli z sobą, nie wiedząc, iż za złodziejstwo i rabunek w czasie pożaru w Lublinie, a nie za polityczną sprawę był do robót przysłany. Przebyli szczęśliwie kilka mil i przybyli nad Angarę, gdzie zrobili

tratwę modrzewiową dla przewiezienia się na drugą stronę. Na tratwie przewieźć się nie mogli, bo zrobiona ze świeżego drzewa tonęła; wystali więc Kasperskiego dla wyszukania u brzegu łodzi. Kasperski sprowadził łódkę i wieśniaka; ten wioząc ich łódką na środek rzeki, wprowadził w środek obławę, która się z rzekwi zdrady Kasperskiego zebrała, doniósł bowiem Moskałom o ich planie i zamiarach ucieczki, a później jeszcze w czasie śledztwa i sądu przez kłamliwe zeznania starał się wszystkich, a najbardziej Wysockiego obwinąć i potępić. Obława do unoszonych bystrą wodą Angary poczęła strzelać; kule świstały im po nad głowami, Wysocki został mocno w rękę raniony, łódzie z brzegu posunęły się ku nim i wszyscy na wyspie zostali ujęci. Przykuto ich na długi czas do tacek i długo w Irkucku badano i sądzono. Wysocki znowuż rok siedział wyrok zapadł na przeniesienie w Akatui i tysiąc kijów. Wyrok był wykonany. Piotr Wysocki otrzymał tysiąc kijów, ksiądz Boguński pięset kijów, inni zostali, a w tej liczbie major Malczewski i ksiądz Kroczewski, różgami ochlostani; przeniesiono ich przytem do nerczyńskich kopalni, do Akatui, gdzie utrzymują Moskale najniebezpieczniejszych z więźniów. Kasperski za zdradę swoją nie otrzymał żadnej nagrody, chociaż uczynił w czasie sądu powtórną na wygnanców naszych denuncyacyą przed Czewkinem. Nie pomógł mu zdrada, bo nawet nasi wrogowie korzystając ze zdrady, zdrajców nie lubią, i Kasperskiego z tymi których zdradził, posłali do zabajkalskich kopalni.

Wysocki przykuto do taczki przez dwa lata z więzienia chodził na roboty w górę. Później władza górnicza uwolniła go od robót i po-

zwoliła wolno mieszkać w Akatui, ukrywając swoją względność przed carem w Petersburgu. Wysocki wówczas zajął się gospodarstwem, założył mydlarnię, i dzisiaj utrzymuje się ze swojej pracy, wspiera kolegów, wspiera chłopów i katorżnych tutejszych, tak że wszyscy nazywają go ojcem i dobroczyńcą swoim. Ma wielką powagę pomiędzy Sybirakami, we wszystkim się go radzą i zawsze o pomoc do niego uciekają. Przez rządność i pracowitość swoją, doszedł do wcale porządnego gospodarstwa i zamożności, ale też własną ręką pracuje i w roli i w mydlarni. Oprowadził mnie po swoim gospodarstwie. Wszędzie czystość, porządek zastałem. Czeladzi dużo, obfitość wszystkiego. Wysocki z Akatui prawie nigdzie nie wyjeżdżał, poznał jednak wszystkich wygnanców, gdyż każdy odwiedzał zasłużonego patryarchę, a bardziej prześladowani przez rząd moskiewski jak: Stefan Dobrycz, Karol Ruprecht, bracia Dalewscy i inni byli pierwotnie do Akatui posłani.

Wiele też czasu Wysocki poświęca czytaniu i nauce. Na jego stole zastałem opisanie geograficzne Polski i moskiewski konwersacyjny leksykon. Z biblioteki polskiej w Nerczyńskim Zawodzie liczącej do 3,000 tomów, przysyłała mu książki. Na dzień 29 Listopada, koledzy z odległych stron nerczyńskiego wygnania, zdążają do Akatui i tu pamiętną rocznicę, w mieszkaniu Piotra Wysockiego uroczystie spędzają. Wysocki gościnnie wszystkich podejmuje. Czasami ktoś mowę palnie, a czasami wesołe narodowe śpiewy wieczorem w dzień ś. Saturnina rozlegają się z mieszkania pana Piotra.

Piotr Wysocki uwolniony z Syberyi w 1857 roku, zostawił po sobie wspomnienie w Akatui najlepsze

i długo jego imię będzie tu za cieża powtarzane. Kazano mu zamieszkać w mieście rodzinnem Warce, z której nigdzie wydalić się mu nie wolno. Tu za pieniądze które dla niego złożyli szczególnie w emigracji i na Wołyniu, kupił sobie ziemię i w niej pracując, kończy swój zasłużony żywot.

(*Opis Zabajkalskiej krainy* t. II str. 101-110.)

## PAMIĘTNIK

PIOTRA WYSOCKIEGO.

Niebezpieczeństwa nas otaczają (1). Może polegniemy w obronie kraju. Przeto korzystając z tych krótkich chwil, przekazuję pamięci następów naszych to co nigdy nie ma być zapomniane... Nie czeza chłuba, że sam miałem udział w sprawie szlachetnej narodu powstającego z poniżenia, zniżała mnie do pisania w tej materii. Czynię to je-

(1) Pierwotny Pamiętnika Wysockiego tytuł następujący: *Wiadomość o tajemnym Towarzystwie, zawiązanem w celu zmienienia rządu i ustalenia swobód konstytucyjnych w Królestwie Polskiem, oraz działania wojenne szkoły podchorążych piechoty w nocy z dnia 29 na 30 listopada 1830 r. Artykuł Piotra Wysockiego dowodzącego szkołą podchorążych w rozpoczęciu powstania.* (Przypisek wydawcy.)

dynie dla wyświecenia prawdy, i oddania należnej części współpracownikom moim w tym zawodzie.

Wiadomo jaki los spotkał Polaków, co rozmyślali o niepodległości naszego narodu, gdy rewolucya rossyjska, w r. 1825 nie wzięła zamierzonego skutku. Uwięzienie *Soltyki, Krzyżanowskiego, Wojciecha Grzymały, A. Plichty* i innych, którzy pod sądem sejmowym zostawali, oraz długie przesładowanie *Adolfa Cichowskiego* i pamięć na zasługi i obywatelstwo Niemcewskich, roznieciły zapal patryotyczny w sercach młodzieży szkoły Podchorążych. Nieprzyjacielem naigrawali się z niedoli braci naszych, wzbudzając przez to umysły, i do zemsty je zapalając. Owcześnie stosunki społeczne na zachodzie Europy, szczególnie zaś skład ministerstwa we Francyi, a w Polsce wzajemne nieporozumienia między dobrze myślącymi, i nieufność powiększana mnogimi przykładami zdrady, zamiarom naszym na przeszkodzie stawały. Trwaliśmy jednak w dobrej chęci. Nareszcie Rossya wypowiedziała wojnę Turcyi. Okoliczność ta zabłysnęła dla gorliwych Polaków pocieszającą nadzieją; nie jednak stanowczego nie przewidzieliśmy natenczas w szkole Podchorążych. Dopiero na dniu 15 Grudnia 1828 r., kiedy przypadkiem zgromadziło się w mojem mieszkaniu kilku Podchorążych tej szkoły, *K. Paszkiewicz, Józef Dobrowolski, Karol Karśnicki, Aleksander Łuski, Józef Górowski* zaczęliśmy otwarć mówić z sobą o położeniu politycznem Europy, tudzież o potrzebie i środkach wyjarczenia ziomków naszych z pod ucisku wbrew przeciwnego ustawie konstytucyjnej i swobodom przez króla i naród zaprzyszczonym. Naza jutrz, to jest 16 Grudnia uwiadomiłem o tej rozmowie kilku innych Podchorążych

znanych w szkole z swego sposobu myślenia, mianowicie : *Kamila Mochnackiego, Stanisława Ponickiego, i Seweryna Cichowskiego* (1). Te były pierwiastki naszego związku. Patrząc na tę młodzież, we własnym sercu przezwalałem przyszłość ojczyzny! Rota przysięgi, jaką natenczas wykonaliśmy, była, jeśli mnie pamięć nie zawodzi, następująca :

« Przed Bogiem i ojczyzną naszą ujarzmioną, odartą z praw i przywilejów konstytucyjnych przysięgamy :

« Najprzód : nie wydać na przypadek uwięzienia żadnego członka zawiązującego się Towarzystwa, choćby z tego powodu przyszło ponieść najśrodsze męczarnie.

« Powtórę : połączyć wszystkie usiłowania, poświęcić życie, gdy tego będzie potrzeba, w obronie zgwałconej ustawy konstytucyjnej.

« Potrzebie : ostrożnie rozszerzać związek za wiedzą podpisanych członków Towarzystwa; nie przyjmując ani pijaków, ani szulerów, ani ludzi skazitelnego charakteru, pod jakimkolwiek bądź względem (2). »

Przyrzekliśmy sobie odtąd bezprzestannie działać w tej sprawie. A że trudno było wprowadzać officerów i cywilne osoby do grona z tylu człon-

(1) *Brata Adolfa, który przez kilka lat w więzieniu u Karmelitów zostawał.*

(2) *Tę przysięgę podpisali : Piotr Wysocki, Karsnicki Karol, Mochnacki Kamil, Dobrowolski Józef, Paszkiewicz Karol, Ponicki Stanisław, Cichowski Seweryn, Łaski Aleksander, Górowski Józef.*

ków złożonego, każdy bowiem z nowo przyjętych obawiałby się narazić na niebezpieczeństwo, przeto związek upoważnił mnie do przyjmowania nadal nowych członków bez zasięgania rady kolegów. Mogłem także wezwać każdego z członków pierwiastkowego składu towarzystwa, żeby przyjmował osoby przezemnie wskazane. Na zasadzie tego upoważnienia udałem się do *Paszkowicza*, kapitana gwardyi pieszej. Wystawiałem stan Europy; oświadczając, że zawiązaliśmy towarzystwo mające na celu zmianę ówczesnego rzeczy porządku w Polsce. Ten cnotliwy, zacny officer słuchał mnie z oznakami najwyższej radości, i przyrzekł wspierać, szerzyć zamiary nasze między swymi przyjaciółmi i członkami dawniejszych związków. Wymieniam jego nazwisko, choć mnie do tego nie upoważnił. Dzieje Polski wspomną je z większą jeszcze chlubą.

Zachęcony tak szczęśliwym skutkiem pierwszej usilności mojej rozszerzania szczupłego związku naszego między starszą w wojsku Polskiem, pospieszam do batalionu saperów. Rachowałem na ich obywatelstwo i entuzjazm patryotyczny, z którego zawsze słynęli. Nadzieja moja nie omyliła mnie! Przyjawszy do związku *Wojciecha Przedpełskiego*, podporucznika wspomnianego batalionu wezwałem go, żeby mnie poznał z *Felixem Nowosielskim* mającym wielką wziętość między Saperami, officerem kochanym od kolegów, poważnym od żołnierza. *Przedpełski* zaprosił w tym celu do siebie *Nowosielskiego*. Ja się tam znajdowałem. Właśnie wtenczas przyszli do mnie *Kamil Mochnacki* i *Karol Karśnicki* polecając mnie *Nowosielskiemu*, i świadcząc, że w rzeczy samej związek istnieje, i że na zasadzie organizacji jego mnie

służy prawo przyjmowania nowych członków. Nowosielski zaręczył słowem honoru za większą część oficerów batalionu Saperów!

W tym samym czasie poznałem się za pośrednictwem Karśnickiego z *Koszućkim* oficerem kompanii wyborczej pierwszego pułku strzelców pieszych. Ten mnie zapewnił, iż i w tym oddziale wojska wielu oficerów uznaje potrzebę zmiany rządu. Co do innych pułków: oficerowie kolejno przypuszczani do tajemnicy, ochotnie przyrzekali szerzyć związek w całym wojsku. Byłem pewny jednomyślnej zgody i chęci braterskich. Wejskowi uczestnictwo w towarzystwie naszym mający, żądali potem odemnie: żebym wszedł w stosunki z obywatelami, i wyrozumiał ich, czy w chwili stanowiącej uznają, i wesprą działanie wojska? Natenczas posłałem Podchorążego Paszkiewicza do najzasłużeńszego męża w sprawie ojczyźstey, J. U. *Niemcewicz*a żeby w tej mierze jego rady zasięgnął imieniem członków towarzystwa. Sędziwy ten Polak przyjął oświadczenia nasze z najżywszem uczuciem obywatelskiego serca, z rozrzewnieniem pochwalał dobre chęci, ziszczanie ich jednak do dalszego czasu odkładając. Niemcewicz powiedział: «teraz nie czas jeszcze, ale nadejdzie pożądana chwila.»

Wyrazy Niemcewicz'a zmocniły naszego ducha! Zapaliły chęć i wolę do dalszych usiłowań w tym względzie. W nim wszyscy widzieliśmy reprezentanta życzeń i nadziei narodu. Józef Górowski Podchorąży poznał mnie z bratem swoim *Adamem*, od którego otrzymałem zapewnienie pomyślnego skutku zamiarów naszych w narodzie. *Adam Górowski* zaszczepnie mówił o duchu wielu znakomych obywateli. Wtymże czasie wprowadzony zo-

stałem do domu pośła *Zwierkowskiego*. I tu mnie utwierdzono w mniemaniu: że obywatelstwo czynnie i gorliwie wspierać będzie wojskowych usiłowania.

Karśnicki z polecenia mojegoawiadomiłjednego ze znakomych obywateli kraju, *Gustawa Małachowskiego*, o zawiązaniu towarzystwa w wojsku, oraz prosił go: żeby wezwawszy kilku Pośłów naradzał się razem z nimi i upoważnionymi do tego oficerami, kiedy podnieść oręż przeciw gwałcicielom swobód ojczyźstey, i czy naród uznaje słuszność tej sprawy lub nie? Oficerowie, uwiadomieni o tem zebraniu, nie mogli się na niem znajdować dla obowiązków służby, która ich gdzieindziej powoływała. *Nowosielski* tylko i ja przybyliśmy na oznaczoną godzinę. Na tem posiedzeniu uchwalili szanowni obywatele: żeby czasu powstania jeszcze nie oznaczają, ale ciągle krzawić i rozpościerać dobrego ducha w wojsku do przyjazniejszej pory.

Kapitan *Paszkowicz* oznajmił chęć poznania się z jednym z tych obywateli, którzy potem naznaczoną mieli godzinę w moim mieszkaniu. Stało się zadosyć jego życzeniu. Na tym drugim zborze sędziliśmy, że wojna turecka rokuje jakie takie korzyści naszej sprawie, gdyby natychmiast rozpoczęta została. Z tem wszystkiem postanowiono czekać sejmku, jak wieści glosiły, zebrać się mającego w końcu Kwietnia. Z mojej strony czynilem obywatelom zapytanie: co począć gdyby nie było sejmku albo gdyby się Rosyja poszczęściło w wojnie tureckiej? Oni jednak statecznie trwali w zdaniu uchwalonem że przed sejmem o niczem myśleć nie można. Od tego czasu wszystkie działania nasze, trwające od 15 Grudnia 1828 r. do

pierwszych dni Kwietnia 1830, zawieszono zostały.

W ciągu tej przerwy porozumiawszy się z *Urbaniskim*, porucznikiem gwardyi, uwiadomiłem go o existencji związku. Urbaniski przyrzekł w razie potrzeby dostarczyć kilkanaście tysięcy ostrych nabojęw karabinowych; z czego się potem najrzetelniej usiłoił. Odtąd officer ten techną najczystszy patryotycznym zapalem, nie przestał służyć ojczystej sprawie. Działał czynnie, przeźornie i był wszystkich usiłowań naszych największą podporą.

Wieść o *koronacji* i zwołaniu Posłów na obrady sejmowe nową otuchę wlała w serca nasze. Koło 10 Maja roku 1829 gorliwiej pracować zaczęliśmy. Obywatele zjechali się na obrząd koronacyjny. Posłowie Trzcński i Zwierkowski, udawszy się natychmiast do mojego pomieszkania, oświadczyli mi, że zbliżyła się chwila tak długo oczekiwana podniesienia oręża w sprawie swobód krajowych w obec reprezentantów narodu. « Zanieśmy petycję do tronu » są słowa tych posłów « będziemy żądali jawności posiedzeń Izby, wolności druku, uchYLENIA komitetów śledczych i. t. d. a jeżeli odpowiedź otrzymamy odmowną, szczególnie w razie aresztowania Posłów, natenczas poprzyjcie bronię skargi i zażalenia nasze. » Tę deklarację przełożyłem związkowym. Słuchali mnie z największym zapalem, nie wątpiąc bynajmniej, że naród uzna prawość działań wojska. Rzeczona petycja nie wzięła żadanego skutku; posłowie jednak z pobudek politycznych do poparcia jej bronili jeszcze nas nie upoważnili.

Nie przestając na tem, zasiągnęliśmy rady innych Posłów: czyliby nie należało użyć właściwych środków, jakie w rękę mieliśmy swojem,

celem przyspieszania wielkiego dzieła odzyskania swobód konstytucyjnych? Odpowiedziano nam: że *nie czas jeszcze*, tem bardziej że Rosya w wojnie z Turcyą nie małoważnie korzyści odniosła.

Wszyscy z którymi tylko mówić mi się zdarzyło utwierdzali nas w zamiarze, zasilali ducha naszego; tylko *co do czasu* nie było zgody. Przyznać jednak należy: że ówczasowe względy polityczne to wahanie się usprawiedliwiał. Sejm odprawiony roku bieżącego nie rokował wielkiej nadziei; niektórzy Posłowie żalowali opuszczonej sposobności, kiedy Rosyja wojna Turecka zaprzętała. Spokojność Europy, szczególnie zaś ministerstwo francuzkie, choć się przeciw niemu naród burzył, zapal nasz w części uśmierzyły.

Nareszcie rewolucya francuzka w dniach 27, 2 i 29 Lipca grzmiącym głosem wezwiała wszystkie narody europejskie do wyjarmienia się z pod przemocy władzy wykraczającej z prawych granic. I my unieśliśmy się piękną nadzieją. Szerzając się zapal w wojsku natenczas obozującym pod Warszawą, przekonał mnie o zgodzie i jednomyślnej chęci wszystkich niemal officerów. Wszyscy rozmawiali o rewolucyi francuzkiej, wszyscy roztrząsali wypadki Lipcowe. Co do sprawy naszej, porozumiewaliśmy się z sobą jawnie, otwarciej i z większem usposobieniem do podniesienia oręża, byle ktoś stanął na czele wojska. W obozie jednak organizacya związku zacząć i wykonać mającego działania swoje podług planu rozumowanego jeszcze nie przyszła do skutku, lubo przeszło dwiestu officerów o wszystkim wiedziało. Dopiero za powrotem wojska z obozu do Warszawy, stosowne i wprost do celu zmierzające kroki przedsięwzięte zostały. Trwaliśmy jednak w wątpliwo-

ści czyli i jak dalece naród uzna to przedsięwzięcie wojska? Wątpliwość tę usuwał przyjaciel mój *Józefat Bolesław Ostrowski*, twierdząc, że wojsko o szlachetnym sposobie myślenia i patriotyzmie całego narodu wątpić nie powinno; że naród polski w długiej niewoli nie odwykł od swobód ojczystych, że w jego pamięci nie zatarły się jeszcze wspomnienia dawnej chwały i wielkości. J. B. Ostrowski poznał mnie w tych dniach z *Maurycym Mochackim*, a *Maurycy Mochacki* z *Xawerym Bronikowskim*, *Ludwikiem Nabelakiem*, *J. L. Zukowskim*, *M. Dembińskim* i *S. Goszczyńskim*; uwiadomił także o związku *Anast. Dunina* obywatela Wołyńskiego, *W. Kormańskiego* byłego szasera i *Fr. Grzymałę*. W tym czasie ja, *Urbanowski* (płatnik gwardyi) i *J. B. Ostrowski* złożyliśmy naradę, z której wypadło, że powstanie w Polsce żadną inną miarą rozpoczęte być nie może, tylko przez zniesienie się i wzajemne porozumienie wojskowych z cywilnymi. *Maurycy Mochacki* sądził, że jeszcze wstrzymać się należy z zaczęciem sprawy, mającej na celu zmianę systemu rządowego w Polsce. Widoki jego w tej mierze oparte były na innej zasadzie. Lecz kiedy mu oznajmiono jakie środki przedsięwzięte zostały, na wszystko się zgodził. J. B. Ostrowski, *Lud. Nabelak*, *Maurycy Mochacki* i *Xaw. Bronikowski*, z polecenia mojego bardzo wiele innych osób uwiadomili o istnieniu związku. Z mojej strony udałem się do *Urbaniego*, czyniąc mu przełożenie, że potrzeba śpiesznie zorganizować towarzystwa we wszystkich pułkach, takim kształtem, aby na dzień i godzinę oznaczoną oficerowie wyprowadzili wojsko do wskazanych stanowisk. Zdanie to podzielał *Zaliwski*, znajdujący się podówczas u *Urbaniego*

go, a mnie znany ze szlachetnych uczuć, patriotycznego ducha i znamenitych zdolności. Wtenczas rozdzieliliśmy między siebie rozmaite oddziały wojska polskiego w stolicy. Ja przyrzekłem połączyć oficerów w kompaniach strzeleckich, jako i grenadyerskich liniowych; *Urbanowski* w pułku gwardyi. Pierwsze zebranie się oficerów miało nastąpić w koszarach pułków strzeleckich, lecz dla różnych okoliczności nie przyszło do skutku. Udałem się do koszar gwardyi do kompanii wyborczych, a postrzegłszy *Borkiewicza* podporucznika z pułku siódmego, dobrze mi znanego ze swego sposobu myślenia, wezwałem go w imię ojczyzny, aby związkowych oficerów zebrał. Co gdy nastąpiło, oświadczyliśmy im, aby się niezwłocznie obowiązali: że w razie potrzeby wyprowadzą żołnierza i obiorą reprezentanta, któremu całe kierowanie sprawy w tym korpusie miało być poruczone. Reprezentantem na tym zborze jednomyślnie wybrany został *Zaliwski*, który odtąd spółnie ze mną i *Urbanym* działać nie przestawał. W kompaniach strzeleckich, z powodu niebytności kilku oficerów, dopiero później nieco przyszła do skutku organizacja towarzystwa i wybór reprezentanta. W pułku grenadyerów gwardyi wybrano *Urbaniego*. Na kilkanaście dni przedtem wpadła mi w rękę broszurka polska, bez tytułu i kilku początkowych stronice, zamykająca sposoby ratowania Polski, jak się zdaje po trzecim rozbiore kraju pisana. Piśmko to wywarło silny wpływ na umysł członków naszego towarzystwa. Pierwej jeszcze kraczyły po rękę naszych pamiętniki *Kilińskiego* z Poznania nadesłane w upomniku bratniej o dobro wspólne pieczołowitości.

Ku końcowi Września i w początkach Paździer-

nika r. b. zaczęto przylepiać w Warszawie kartelusze na rogach ulic, i odezwy rewolucyjne do Polaków. Pogrożki dla W. Księcia, a nawet obwieszczenie, że Belweder od nowego roku będzie do najęcia. Wszystko to działo się bez naszej wiedzy. Wszędzie biegały wieści o rewolucji wkrótce wybuchnąć mającej. Nawet dnie poznaczano, mia-  
nowicie 10, 15 i 20 Października. To zniewoliło dawny rząd do baczniejszego mienia się na ostróżności. Chcieliśmy zacząć tę wielką sprawę dla dogodzenia głosi publicznemu. Nie mając sposobności obaczenia się z J. B. Ostrowskim, wezwaliśmy Lud. Nabelak'a do Łazienek, żeby go uwiadomił, iż w lada dzień, począwszy od 18 Października weźmiemy się do broni. Nabelakowi zaleciłem podchorążego *Trzaskowskiego*, ażeby się z nim umówił jakie razem z cywilnymi przedsięwziąć środki ku wstępnemu działaniu, bądź na saskim dziedzińcu, bądź w Belwederze. Zamiar ten jednak nie mógł przyjść do skutku; oficerowie jeszcze się byli nie porozumieli z sobą w tej mierze. Ustawne przecież nalegania Trzaskowskiego, przydanego w pomoc Nabelakowi, i wielu innych oficerów sprawiły to, iż termin zaczęcia naznaczyłem na dzień 18 Października, z tem atoli zastrzeżeniem, że pierwaj złożyć radę ostateczną z *Zaliwskim* i *Urbaniskim*. Na tej radzie postanowiliśmy odroczyć termin, z czego natychmiast różne wyniknęły niesnaski i właśnie między mną a osobami, które do tej sprawy wezwałem; tem bardziej, że Nabelak już był ustanowił porozumienie się między Trzaskowskim i wielu cywilnymi, jak *Sewerynem Gósczyńskim* (poetą), *Napoleonem Babiskim*, *Józefem Mejsnerem* (magistrem prawa) i z kilkoma akademikami, na których czele był *Mi-*

*chał Szwecjer*. Cierpienie, jakiego wówczas doznawałem, i potwarze, jakie na mnie ludzie uczciwi miotali, nie ukrociły jednak mojego zapалу. Związek rozdzielił się na stronnictwa. J. B. Ostrowski dala odsunienia od siebie zabiegów szpiegowskich, szczególnie po aresztowaniu kilku uczniów akademii, działak przestał. Korpusy zaczęły się różnić i oddzielać. Nastąpiła pauza trwogi i rozpacz. Bolesny ten stan rozdwojenia i nieporozumień trwał aż do czasu zejścia się mojego z Xaw. Bronikowskim. Podwoilem usilność moją w celu potężnienia wszystkich razem oficerów. Ci żądali odemnie, abym ich przekonał, jaki sąd o sprawie naszej zapadnie w Izbie poselskiej? Upoważnili oni mnie i Zaliwskiego abyśmy wyrozumiawszy dostatecznie chęci w tej mierze obywatelskie, naznaczyli termin i rozpoczęli sprawę narodu. Uwięzienie kilku osób z rozkazu Cesarzewicza i popłoch w stolicy, opóźniły na chwilę działania związkowych. Aresztowano Urbanickiego, mnie badał pułkownik *Olędzki* z rozkazu Cesarzewicza. Baczniejsza uwaga z Belwederu zwróconą została na szkołę podchorążych. Osadzono w więzieniu i ściśle badano *Gaucza*. Wszelkie związki podchorążych z miastem zostały przerwane z rozkazu Cesarzewicza. Makro! Śledził każdego, którokółwiek oddalił się ze szkoły. Trębielki objął dwództwo nad szkołą.

W tej chwili trwogi i zamieszania występuje Xawery Bronikowski z chęcią przywiedzenia do skutku zamiarów naszych, niezłamaną żadną przeszkodą i żadnem niezachwianą przeciwieństwem. Zwykle zatrudnienie swoje, redakcyę Kurjera Polskiego, porucza J. L. *Zukowskiemu* i odmienia swoje pomieszkanie. Dnia 21 Listopada, ja, *Za-*

*liwski* i *Bronikowski* zeszli się w bibliotece Towarzystwa Przyjaciół Nauk pod pozorem obejrzenia gabinetów, w rzeczy zaś samej dla oczekiwania przyścia *Joachima Lelewela*, który poprzednio przez *Xawerego Bronikowskiego* i *Maurycego Mochnackiego* o związku wojskowym uwiadomiony został. Gdy wszedł *Lelewel* zabrałem głos temi słowy: « Rozbiega się w narodzie wieść, jakoby wojsko polskie miało szczerze uznawać zasady obecnego rządu, jakoby nierozzerwanym węzłem połączone z *Cesarzewiczem*, poklaskiwało bezprawiom nikczemnych służalców i szpiegów, którzy go otaczają, jakoby w rozdziale niechęci zostając z narodem, służyło tylko dla jego ucisku i niewoli. Przeto w imieniu obwinionego i tym ciężkim zarzutem obłożonego wojska, oświadczam tobie czcigodny mężu, iż przysięgliśmy wierność królowi, który przysięgł wierność narodowi. Że zaś ta wiara złamana została przez króla, więc i nas to uwalnia od przysięgi. W każdej chwili gotowi jesteśmy wspólnie z narodem podnieść oręż ku obronie naszych swobód i konstytucji; przemów do nas twoim we wszystkich Polsce znanym głosem. Niechaj nam twoje wysokie światło w tej dobie przewodniczy. Widzisz w nas posłanników bardzo wielkiej liczby oficerów dzielących te same uczucia. »

*Lelewel* odpowiedział: « że nikomu w myśl nie wpadło, jakoby wojsko Polskie nieprawemu rządowi sprzyjać miało. Naród podziela uczucia wojska. Tym samym duchem co i wy, tchną wszyscy do brzy Polacy. Choć tyle związków wojskowych ścigał los przeciwny, nie wątpię o pomyślnym skutku waszych usiłowań, jeżeli całe wojsko maćcie za sobą. Czterdzieści tysięcy zbrojnych ludzi,

mających jedną chęć, jedno życzenie naród cały pociągną za sobą. » — Na tej konferencyi uchwaliliśmy zgodnie z opinją *Lelewela* powstać w przyszłą nadzieję dnia 28 Listopada wieczorem. Atoli przed tym terminem znieśliśmy się raz jeszcze z *Lelewelem* oświadczyliśmy mu imieniem oficerów, że powstanie nie jest odwołanem; ma zaś być nie w niedzielę lecz w poniedziałek odprawione.

W tych kilku dniach najczynniej sprawie narodu służyli: *Xawery Bronikowski*, *Ludwik Nabielak*, *Seweryn Goszczyński*, *Anastazy Dmiał*, *Maurycy Mochnacki* *J. L. Żukowski* i *Włodzimierz Kormański*, w celu skoncentrowania sił potrzebnych do wstępnego działania.

(Czwartek d. 26 Listopada.) Po rozejściu się z *Lelewelem* złożyliśmy walną radę we trzech: ja, *Urbański* i *Zaliwski*; na tej radzie zapadło: na-przód: aby zwołać reprezentantów związku oficerów wszystkich pułków piechoty w Warszawie stojących. *Powtórnie*: oświadczyć im w imieniu znanego nam obywatelstwa, że sprawę naszą pochwała i wspierać będzie. *Potrzącie*: że plan operacji wojennej będzie im odczytany na dniu niedzielnym ku wieczorowi. Skutkiem tego w niedzielę dnia 28 Listopada zebrał się, reprezentanci o godzinie siódmej wieczorem w koszarach gwardyi, w mieszkaniu *Borkiewicza*, podporucznika pułku siódmego piechoty. W nocy z niedzieli na poniedziałek ułożyliśmy plan działań wojennych. Główne punkta tego planu były następujące: 1. Zapewnić bezpieczeństwo osoby *Cesarzewicza*. 2. Zmusić jazdę rosyjską do złożenia broni. 3. Opanować arsenał i oręż rozdać ludowi. 4. Rozbroić pułk *Essakowa* gwardyi Wołyńskiej, i pułk litewski *Engelmana*.

Jakim kształtem ten plan rozwinięty został, wiadomo publiczności. Godniejsze uważania szczególne są następujące: O godzinie szóstej dano znak do rozpoczęcia jednoczesnego wszystkich działań wojennych przez zapalenie browaru na Szolcu w bliskości koszar jazdy rosyjskiej. Przygodnym losem nie spłonął ten cały budynek. Wojska Polskie wyruszyły z koszar do wskazanych stanowisk. W tym momencie oddział złożony z cywilnych osób pod dowództwem dwóch podchorążych wszedł do Belwederu, celem zabezpieczenia osoby Cesarzowicza, żeby w zamieszaniu i zgiełku orężnym na jakowy szwank narażonym nie został. Sprawę tę polecono następującym osobom: dwóm podchorążym; *Trzaskowskiemu*, *Kobyłańskiemu*, *Ludwikowi Nabelakowi*, *Sewerynowi Goszczyńskiemu*, *Karolowi Paszkiewiczowi*, *Stanisławowi Ponilskiemu*, *Zenonowi Niemcewskiemu*, *Ludwikowi Orpiszewskiemu*, *Rochowi* i *Nikodemowi Rupniewskiemu*, *Walentemu Nasiorowskiemu*, *Edwardowi Trzciskiemu*, *Ludwikowi Jankowskiemu*, *Leonardowi Rettlowi*, *Antoniemu Kosińskiemu*, *Aleksandrowi Świętosławskiemu*, *Walentemu Krośniewskiemu*, i *Rottermundowi*, a zatem w części podchorążym, w części literatom, w części uczniom akademii, ludziom znanym z nieskazitelnego postępowania i łagodności charakteru.

Czterem kompaniom strzelców pieszych i dwóm kompaniom pułku szóstego, spieszącym w pomoc szkole podchorążych, mającym przeszkodzić jeździe rosyjskiej, żeby nie wtargnęła do miasta, nieudalo się zadosyć uczynić temu rozkazowi; albowiem w drodze zatrzymane przez generała *Stanisława Potockiego*, dostały się w niewolę rosyjską; zaś cztery działa artylerji, które miały

opanować stanowisko między *Wiejską kawa* a *koszarami Radziwiłłowskiemi*, tudzież aleją prowadzącą do Belwederu, i strzelać jedynie dla nadania moralnej siły wojsku działającemu w tym punkcie, zajęte zostały przez pułk Polski, któremu wymienieniem nie chcę czynić niesławy. W chwili kiedy oddział, przeznaczony do Belwederu, wyruszył z lasu łażienkowskiego, pośpieszyłem do koszar podchorążych w towarzystwie walecznego poręcznika *Szlegla* (który z obozu przywiózł nam ostre naboje karabinowe), i *Józefa Dobrowolskiego*. W salonie szkoły podchorążych, odbywała się wtenczas lekcyja taktyki. Dwaj wspomnieni oficerowie rozbili rosyjskich sztyldwachów. Wbiegłszy do sali zawołalem na dzielną młodzież: « Polacy! Wybila godzina zemsty. Dziś umrzeć lub zwyciężyć potrzeba! Idźmy, a piersi wasze niech będą Termopilami dla wrogów. » Na tę mowę i zdala grzmiały odgłos: *do broni! do broni!* młodzież porwała karabiny, nabiła je i pędem błyskawicy poskoczyła za dowódcą. Było nas *stu sześćdziesięciu kilku!* Zmierzamy uliczką prowadzącą do koszar trzech pułków jazdy rosyjskiej. Pewny będąc, że kompanie wyborcze spieszą nam w pomoc, kazalem dać kilka razy ognia dla zatrwożenia Rosyan, jako i na znak dla owych kompanij, że się bój już rozpoczął. Po tem hasło wtargnęliśmy do środka koszar ułańskich. Wyzwany ogniem karabinów naszych hufiec nieprzyjacielski z około trzechset ludzi złożony, uszykowawszy się w kolumnę, na plac występuje. Dajemy ognia, nieprzejaciel wychodzi z sztyku, mieżą się, cofa, i w pewnej dali powtórnie uformowany, stawia nam czoło. Powtórnie dawszy ognia, silnym w skoktu napa-

dem, z okrzykiem wojennym *hurra!* rozbijamy kolumnę Rosyan, którzy zastawszy plac trupem, na wszystkie rozsypali się strony. W tej chwili dano mi znać, że pułki kirysyerski i huzarski wychodzą z koszar dla otoczenia nas i przecięcia drogi do miasta. Kolumny Polskiego wojska nie nadsięgnęły nam w pomoc! Z tego więc powodu, gdy iladunków brakować zaczęło, z żalem wszystkich odwrót przedsięwzięłem. Pułk ułanów, na który najprzód uderzyliśmy, zupełnie rozproszony, dozwolił nam cofać się przez most Sobieskiego, gdzie połączył się z nami powracający z Belwedru oddział cywilnych osób.

Mniemając, że kompanie wyborcze czekają rozkazu, ażeby się z nami połączyły, wysłałem Kamila *Mochmackiego* z poleceniem wezwania ich do jak najrychlejszego przybycia. Lecz Kamil *Mochmacki* wrócił donosząc, iż pomocy na żadnym punkcie nie znalazł, że kirysyery formują się w szyk bojowy na rozdrożu, zamykając nam ze wszech stron pochód do miasta. Postąpiłem kilka kroków naprzód a postrzegłszy rzeczywiście linję kirysyerów, bez namysłu natrzeć na nich kazałem. Śmiało pucila się z bojowym okrzykiem rażna młodź i w tym punkcie zmusiła nieprzyjaciela do odwrotu ku Belwederowi. Zebrałiśmy się postępując dolną drogą z Łazienek ku Wiejskiej kawie. Usłyszawszy w przesmyku między Wiejską kawą a koszarami Radziwiłłowskimi, głośnie tętnienie koni jazdy kirysyerów, którzy się w pogon za nami pucili, i postrzegłszy w tym samym czasie oddział huzarów ku nam od Alei zmierzający, nie widziałem innego ratunku, jak szybkim pędem zwrócić się na lewo ku koszarom Radziwiłłowskim. Jakoż w rzeczy samej wpadliśmy

w bramę tych koszar, skąd pojedynczemi strzałami raziliśmy czającego się z boków nieprzyjaciela. Po chwili podchorążowie nabierają mężstwa, wypadają z bramy koszar Radziwiłłowskich i z niewypowiedzianą odwagą nacierają na Rosssyan, którzy się natychmiast rozsypali. Nie mała ich liczba w tem miejscu poległa. Odtąd mieliśmy wolną do miasta drogę. Przy kościółku Aleksandra spotkałiśmy generała Stanisława Potockiego; przytrzymali go podchorążowie schylając się do stóp jego i błagając żeby się przychylił do ojczystej sprawy. Łącząc mój głos z prośbą młodzieży, rzekłem do niego: « Jenerale! Zaklinam cię na miłość ojczystą, na więzy Igelstroma, w których tak długo jęczałeś, żebyś stanął na naszym czele. Nie sądzę że sama szkoła powstała. Całe wojsko zmierza do swoich stanowisk i jest za nami. » — Lecz gdy te wszystkie przełożenia nie odniosły zamierzonego skutku, kazałem go wypuścić. Zginął on następnie z innej ręki przez nieufność, upór, i małą wiarę w statek i cnotę żołnierza Polskiego.

Na tem kończę niniejszy artykuł, nie chcąc kreslić krwawych scen, jakich świadkiem byłem w pochodzie od kościółka Aleksandra do Arsenatu. Opatrzność kierowała naszymi krokami. Bóg nam sprzyjał w początku, Bóg ojców naszych, Bóg Polski z tych szczupłych zawiązków doprowadził a do dawnej sławy i wielkości.

W mieście Ksawery Bronikowski według umowy naszej porozysłał rozmaite osoby w różne strony miasta celem przewodniczenia ludowi. W starem mieście stósownie do rozporządzeń Bronikowskiego rozpoczęli działanie: Anastazy *Dunin*, Włodzimierz *Kormański*, Ludwik Żu-

*kowski, Maurycy Mochnacki, Michał Dębiński, Józef Kozłowski (patron) i t. d.*

Szkoła podchorążych największą wdzięczność w tej pamiętnej nocy winna porucznikowi *Szleglowi* który pułk swój opuścił, aby na czele szkoły wśród największych niebezpieczeństw walczyć, tudzież mężnemu Józefowi Dobrowolskiemu byłemu oficerowi, który chlubne poniósł blizny w tej pamiętnej rozprawie.

Opuściłem wiele nazwisk godnych wspomnienia! Z chlubą wymieni je historia, a społecznych rodaków wdzięczności zaleci skrzętna pieczołowitość publicznych pisarzy. — Pisałem w Warszawie dnia 9 Grudnia 1830 r.

PIOTR WYSOCKI

podporucznik wojsk Polskich.

---

Paryż. — W drukarni Rouge, Dunon i Fresné,  
przy ulicy du Four-Saint-Germain, 43.